

Aby oczyścić synów Lewiego

„Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjścia Jego? I kto się ostoi, gdy On się okaże? Bo On jest jako ogień roztopiający i jako mydło blacharzów; i będzie siedział roztopiając i oczyszczając srebro, i oczyści syny Lewiego, i przepławi je, jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości” –
Mal. 3:2-3.

Błogosławieństwa doznaliśmy przez poznanie nauki Pisma Świętego odnośnie wielkiego ucisku, jaki ma przyjść na ludzkość, a szczególnie na nominalne chrześcijaństwo. Pismo Święte wyraźnie mówi, że będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być. Pan nasz przepowiedział, że przy zbliżaniu się tego ucisku, „*ludzie drętwić będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat*” (Łuk. 21:26). Możemy się radować, że ten dzień ucisku, przychodzący na świat jako złodziej w nocy i jako sidło, nie przychodzi w taki sam sposób na nas, ale że wiarą możemy już widzieć niektóre jego szczegóły oraz chwalebny wynik tegoż – to jest ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi. Obawiamy się jednak, że ten ucisk przychodzący na świat, którego mamy nadzieję, że jakimś sposobem będziemy „*godni ująć*”, tak zapełnił umysły niektórych z ludu Bożego, że zasłonił przed ich wzrokiem inny ucisk, czyli próbę przeznaczoną dla Kościoła, którą musimy przejść, zanim dzień ucisku dla świata nadejdzie. O tej szczególnej próbie dla Kościoła mówi nasz werset.

Kapłani i Lewici

Dom Lewiego, czyli pokolenie kapłańskie, było obrazem na dom wiary w Wieku Ewangelii. Jak kapłani stanowili wyższy porządek, czyli wyższą klasę pomiędzy Lewitami, tak Królewskie Kapłaństwo, poświęceni Bogu, święci Wieku Ewangelii, stanowią wyższą klasę pomiędzy duchowymi Lewitami, czyli domownikami wiary. Gdy Bóg przez proroka zapowiada próbę i oczyszczanie domu Lewiego, to zapowiedź ta obejmuje wszystkich „domowników wiary”, tak „*Maluczkie Stadko*”, jak i „*Wielkie Grono*”. Zakończenie Wieku Ewangelii jest tym czasem, w którym Pan miał dokonać przeglądu całego domu wiary, co też widzimy, że się odbywa, że przegląd rozpoczął się od góry, od przedniejszych pomiędzy świętymi i rozciąga się na każdego poświęconego. Dwie klasy, które mają być poddane ognistej próbie Rafinatora, są przedstawione przez złoto i srebro. Złoto przedstawia tych, których wierność ku Bogu ujawnia się w ich miłości i gorliwym wydawaniu swego życia dla Pana, dla Prawdy i dla braci. Ci są tą złotą

klasą, która jako klasa Oblubienicy będzie współdziedziczką Króla królów i Pana panów w Jego uniwersalnym państwie, ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Drugą klasą, przedstawioną w naszym tekście jako srebro, będzie klasa mniej droga w oczach Bożych – Wielkie Grono, o którym mówi siódmy rozdział Księgi Objawienia. Klasa nazywana także pannami, towarzyszkami, które wejdą za Oblubienicą na pałac królewski (Psalm 45:15-16).

Jeżeli słowa: „*Kto się ostoi, gdy się On okaże*” budzą w sercu naszym pewną obawę, to z drugiej strony bywamy pocieszeni, gdy wspomnimy, że choć przegląd będzie dokładny i surowy, choć ogień próby wypali i w zupełności odłączy wszelki brud i tym sposobem oczyści złoto i srebro, to jednak Ten, który będzie tak przeglądał, próbował, oczyszczał i uszlachetniał, jest nasz Pan i Mistrz. On kupił nas swą drogą krwią, zapewnił nas o swojej miłości i sympatii, obiecał, że nie dopuści, abyśmy byli kuszeni nad możność naszą. Z pokuszeniem da nam także wyjście. Pan zapewnił, że wszystkie rzeczy będą dopomagać tym, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są (1 Kor. 10:13; Rzym. 8:28).

Próby niespodziewane

Gdybyśmy wiedzieli, w jaki sposób będziemy próbowani pod względem naszej wiary, miłości, przywiązania do zasad i wierności Bogu, Prawdzie i braciom, to przygotowalibyśmy się odpowiednio na przyjęcie tych prób. Tym sposobem próby doświadczające naszą pokorę, cierpliwość i miłość nie byłyby takie ciężkie. Bóg jednak chce, aby te przymioty były poddane surowej próbie, stąd jest potrzeba, aby doświadczenia przychodziły ze strony najmniej spodziewanej. To czyni nasze próby trudniejsze i tym lepiej doświadczają nasze serca. Bóg chce wykorzenieć z nas wszelkiego rodzaju brud, taki jak samowola, osobista ambicja, pycha itp., a w to miejsce chce rozwinąć w nas wierność wobec zasad sprawiedliwości przedstawionym w - Jego charakterze.

Spoglądając na chrześcijaństwo, słyszymy prorocze oświadczenie: „*Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej*” – po stronie Ciała Chrystusowego, Kościoła (Psalm 91:7). Widzimy to padanie w całej pełni, a jest nim odpadanie od wiary w Chrystusa jako Odkupiciela i zajęcie się ewolucją, wyższą krytyką, okultyzmem, spirytyzmem itp. Teraz chcemy się rozejrzeć po tych, co są bliżej nas, po członkach jednego Ciała, aby zobaczyć, którzy z nich będą mogli wytrzymać próbę obecnych dni. „*Któż się*



ostać może?” – zapytuje apostoł (Obj. 6:17). „Kto się osto-
toi, gdy się On okaże” jest pytaniem proroka w naszym
wersecie. Myślą tego zdaje się być, że przegląd ten
będzie tak szczegółowy, że wypróbuje wszystkich
wierzących.

Ponieważ jako „Watch Tower” mamy z łaski Bożej
wgląd w dzieło Żniwa, a przez pielgrzymów, kol-
porterów i korespondencję mamy bliższy kontakt z -
Maluczkim Stadkiem ludu Pańskiego, możemy, może
bardziej niż inni, zauważyć, jak ogień wielkiego Rafina-
tora już zaczyna palić i doświadczać złoto i srebro. O,
jak przykro jest widzieć, że niektórzy nie stoją od-
powiednio w tej godzinie próby! Miłujemy wszystkich
drogich w Panu, którzy znajdują się w piecu ognistej
próby i jesteśmy pewni, że Pan, wielki Rafinator, miłuje
ich jeszcze bardziej. Jeśli ci mają bóle i smutki, jeśli
sposstrzegamy w niektórych skłonności do uchylania się
i niewierności, u innych pożądanie sławy lub stanowis-
ka, chęć wywyższania się i skłonność do panowania
nad dziedzictwem Pańskim, i jeśli z tego powodu
jesteśmy zasmuceni i zawiedzeni niektórymi, to czyż
możemy przypuszczać, że On wielki Rafinator jest na ta-
ki stan rzeczy obojętny? Z pewnością nie! Napisane
jest o Nim, że „umiłowawszy swoje, którzy byli na świe-
cie, aż do końca umiłował je”; a z dalszego opisu wid-
zimy, że nie spieszył się z odcięciem od swej społeczno-
ści samolubnego, ambitnego i zdradzieckiego Judasza.
Im więcej w charakterze naszym zbliżamy się do podo-
bieństwa Jezusowego, tym więcej będziemy sympaty-
zować z tymi, co zbaczają z drogi, którzy, jeśli się nie
nawrócą, będą ostatecznie odsunięci od członkostwa w -
Ciele, jak to nasz Pan wskazał, chociaż będą mogli być
zachowani jako przez ogień, jako członkowie Wielkiego
Grona (1 Kor. 3:15).

Napominanie z miłością i cierpliwością

Niemożliwe jest, byśmy pisali do wszystkich będących
w niebezpieczeństwie z dwóch powodów: (1) czas nam
nie pozwala, mamy inne pilne obowiązki do wykonania;
(2) nie można się spodziewać, że ci, co nie słuchają
Słowa Bożego, którzy nie chcą słuchać Jezusa, apos-
tołów, Mojżesza i proroków, aby tacy chcieli nas
usłuchać. Przeto zdaje się, że najważniejszą rzeczą,
jaką możemy uczynić, jest przekazanie od czasu do cza-
su kilku słów napomnienia i przestrogi, jak to czynimy
niniejszym, aby te, choć może okaza się dla niektórych
wonnością śmierci na śmierć, to jednak mamy nadzie-
ję, że dla innych będą wonnością żywota ku żywotowi.

Może się to wydawać dziwne, a jednak jest w zupełnej
zgodzie z tym, co działo się w przeszłości, że te ogniste
próby, te przesiewania, znajdują prawie zawsze na-
więcej brudu pomiędzy wodzami trzody. Być może
dzieje się tak tylko z tego powodu, że są oni bardziej
rzucający się w oczy; możliwe, że i wielu innych, którzy
nie są tak wydatnymi, także upadną, „poniosą szkodę”,

a będą zachowani „jakoby przez ogień”. Sam tylko Bóg
może czytać serca oraz rozeznac myśli i zamiary, a Je-
go wola jest, aby teraz każdy członek domu Lewiego,
domu wiary, był oczyszczony i wypalony. Dlatego te og-
niste próby przychodzą według Boskiego zrządzenia,
aby dokonały dzieła, jakie On zamierzył.

Wierzmy, że VI Tom „Wykładów Pisma Świętego”, po-
dobnie jak inne tomy całej serii, wyszedł w słusznym
czasie i zdaje się, że Pan używa go w pewnym znacze-
niu jako kowalskiego miecha, do rozniecania oczyszcza-
jącego ognia w obecnym czasie. W tym tomie, podob-
nie jak w innych, staraliśmy się przedstawić nie swoje
własne myśli, ale nauki Słowa Bożego, co w niektórych
wypadkach wzbudziło ducha złości i sprzeciwu w ser-
cach pewnych wodzów, gdzie raczej powinna okazać
się miłość z czystego serca płynąca oraz ocenienie ch-
walebnej wolności Kościoła. Nie uczyniliśmy nic więcej,
jak tylko nasz obowiązek, gdy zwróciliśmy uwagę braci
na fakt, że wodzowie nie są panami trzody, że starszy,
przybierający postawę pana, naraża na niebez-
pieczeństwo swoje własne stanowisko w Chrystusie. Po-
nadto wstrzymuje on postęp trzody w tej wolności,
którą uwolnił nas Chrystus, a ci z trzody Pańskiej,
którzy współdziałają z takimi ambitnymi wodzami,
szkodzą im samym oraz poddają się nieupoważnionej
służebności, szkodliwej tak dla nich, jak i dla wszyst-
kich, z którymi się łączą w badaniu Słowa Bożego.

„Błądzić jest rzeczą ludzką, przebaczać – Boską”

Przysłowie mówi: „Błądzić jest rzeczą ludzką”, a my wie-
my, że choć spłodzeni z ducha, ten skarb nowej natury
mamy w naczyniu glinianym, więc także łatwo możemy
złądzić. Rozumiejąc to, nie powinniśmy odnosić się
hardo i szorstko do takich wodzów, którzy skłonni są
przywłaszczać sobie naczelnictwo w Kościele Bożym
bez upoważnienia Kościoła, lub którzy skłonni są gwał-
cić prawa innych po tym, jak zostaną wybrani. Mimo to
jednak zgromadzenie, choć uprzejmie i łagodnie, ale
stanowczo, powinno dać do zrozumienia takim wod-
zom, że ono ma kontrolę nad swymi sprawami i powin-
no dopilnować, aby wodzowie liczyli się z głosem zgro-
madzenia jako z głosem poświęconych. Taka postawa
zgromadzenia będzie korzystna dla wszystkich; będzie
trzymać wodzów w pokorze, przypominając im, że są
tylko członkami Kościoła, który jest Ciałem Chrystu-
sowym oraz że opatrność Boska powierzyła im dział
służby w Kościele, ponieważ zgromadzenie uważało, że
taką jest wola Pana i raczyło im tę służbę powierzyć. To
powstrzyma wodzów od nadymania się pychą i od
wyrażania się o zgromadzeniu, że „to mój lud”, „mój
zbór”, „moja klasa”, „moje dzieło” itp. To pomoże im
do zrozumienia, że to jest „Pański lud”, „Pański zbór”
i „Pańskie dzieło”, tudzież, że jest to łaska i zaszczytem
być jego sługą, a nie żadnym rządcą czy „bossem”.

Taki sposób postępowania jest korzystnym także i dla



zgromadzenia, bo uczy je oceniać swoją odpowiedzialność przed Panem i przypomina mu, że w naznaczeniu starszych, czyli przedstawicieli zgromadzenia, powinno kierować się duchem Bożym i dobrem sprawy Bożej. Jeśli starszy uczyni coś złego, winę w tym ponosi także większość zgromadzenia, a zrozumienie tej odpowiedzialności przez członków zgromadzenia, wzmocni ich charakter, rozszerzy ich zdolności umysłowe i ogólnie rzecz biorąc, przygotuje ich lepiej do dalszego pełnienia służby Bożej tak w życiu teraźniejszym jak i w przyszłości. Ucho nasze powinno się czuć urażone, gdy słyszymy, że starszy, przemawiając do zgromadzenia, odnosi się do tegoż, jako do drugiej osoby, wyrażając się na przykład w taki sposób: „Wy tego czynić nie powinniście”. Starsi, czyli upoważnieni nauczyciele w zborze, powinni rozumieć, że oni, przemawiając do zgromadzenia, nie przemawiają do odrębnej od siebie klasy, jak to rzecz się ma w kościele nominalnym, gdzie kler uważany jest za jedną klasę, a laicy za inną. W Kościele Bożym różność taka nie istnieje, przeto o wiele lepszą formą wyrażania się byłoby, gdyby przewodniczący, przemawiając do zgromadzenia, włączał także samego siebie do swoich napomnień, wyrażając się na przykład tak: „My tego czynić nie powinniśmy” itp.

Miłość jest wypełnieniem Zakonu

Gdyby duch miłości był należycie rozwinięty w sercach naszych, to nie byłoby potrzeby rozprawiać na ten temat z żadnego punktu widzenia, lecz jesteśmy tylko częściowo rozwinięci w owocach ducha. Stąd te trudności i - ta potrzeba wzajemnego dopomagania sobie, aby ta nasza społeczność, jako współczłonków tego jednego Ciała, mogła być, na ile to możliwe, pomocną dla wszystkich. Gdy w sercu naszym budzi się uczucie krytyki odnośnie starszego i jego sposobu postępowania, dobrze by było, abyśmy najpierw pomyśleli sobie: Być może, iż gdybym ja był na miejscu starszego, nie mógłbym uczynić nic lepszego w kierunku podbijania swego ciała w niewolę, w kierunku postępowania pokornie z Panem i z braćmi oraz w kierunku przyświecania doskonałą miłością, *„która nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywczą do gniewu, nie nadyma się i nie myśli złego”* (1 Kor.13:5).

Gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że ambicja była przyczyną upadku Szatana, przyczyną nieposłuszeństwa Ewy oraz najgłówniejszą przyczyną potknięcia się najzanieśliwszych sług Bożych w przeszłości, to ważna lekcja z tego nie powinna nas ominąć, bez względu na to, jakie jest nasze stanowisko. To powinno pobudzić nas do sympatii dla starszych z powodu większych prób i pokus, na jakie są wystawieni. Samych zaś starszych powinno to pobudzić do większej czujności i ostrożności, aby czasem w jakiegokolwiek mierze nie byli zachwyceni tą słabością, która zrujnowała tak wielu

w przeszłości i która widocznie jest okropną w oczach Bożych, bo mamy napisane, że *„Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje”* (Jak. 4:6).

Jest jeszcze inny punkt, który nie powinien być przeoczony, mianowicie, że woła starszego nie powinna być uważana za wolę zgromadzenia, chyba że zgromadzenie takową uznało. Nie należy dopuszczać, aby woła lub sąd jakiegokolwiek członka miały być uznawane za wolę lub sąd całego zgromadzenia. Jeżeli więc którykolwiek brat sumiennie myśli, że przewodniczący zebrania nie prowadzi się według najlepszych i najbardziej biblijnych zasad, to z pewnością ma on prawo udać się osobiście do brata przewodniczącego i w duchu miłości i - grzeczności przedstawić mu swoją opinię w danej sprawie. Lecz to niekoniecznie znaczy, że przewodniczący ma zastosować się do jego zdania. Przewodniczący miałby prawo powiedzieć: „Twoje zdanie jest zdaniem jednostki, moje jest zdaniem drugiej jednostki, a ja myślę, że moje zdanie jest tak dobre jak twoje” i miałby on słuszne prawo trzymać się nadal swego zdania lub zmodyfikować je nieco. Głos zgromadzenia jako całości powinien być obserwowany w każdej sprawie i powinien być decydującym w zborze, o ile poświęceni starają się zrozumieć wolę Bożą wyrażoną w Jego Słowie.

Niebezpieczeństwo z drugiej strony

Nie powinien też nikt być skorym do myślenia, że jego pogląd na sprawy jest zdrowszy i lepszy aniżeli pogląd starszego. Przeciwnie, sam fakt, że starszy został obrany przez zgromadzenie jako najodpowiedniejszy do nadzorowania jego spraw, powinien mieć swoją wagę. Przeto brat lub siostra, którzy myślą, że mają powód inaczej sądzić o niektórych rzeczach, powinni dać sobie czas rozważyć sprawę dobrze, starać się zobaczyć ją z punktu zapatrywania starszego oraz co w takiej sprawie mówi Pismo Święte. Jeśli po tym wszystkim on lub ona są pewni swej słuszności, to jeszcze nie mają prawa ani obowiązku niepokoić całego zgromadzenia przez prędkie i natrętne forsowanie swoich poglądów drugim. Powinno okazywać się skromność, jak to apostoł powiedział: *„Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom”* - Filip. 4:5. On lub ona powinni uznać w starszym, cokolwiek jest godnym uznania, zaś w rzeczach gdzie myślą, że należy się sprzeciwić, powinni to uczynić z jak największą grzecznością, skromnością i bratnią miłością, a przede wszystkim w - cichości.

Jawne czyny publicznej służby stoją otworem do publicznej krytyki; podobnie też jawne nauki i - postępowanie starszego zboru są otwarte do krytyki przez braci, lecz należy to zawsze czynić w duchu miłości i sympatii, a nie dla sporu lub próżnej chwały. Ktokolwiek krytykuje starszego z widoczną intencją usunięcia go z zajmowanego stanowiska, taki sam powinien być



krytycznie obserwowany i wszyscy powinni wiedzieć, że samolubny i wyniosły duch jest niebezpieczny i szkodliwy tak dla tego, co go posiada, jak i dla całego zgromadzenia. Brat, który znajduje się w odpowiednim stanie serca, aby być starszym w gronie pokornych naśladowców Pana, powinien odznaczać się skromnością i pokorą w słowie, w zachowaniu – we wszystkim. Inni zaś nie powinni być gromieni lub jawnie strofowani, lecz nie powinni też być zachęcani – nie powinni być stawiani na wpływowe stanowisko w zborze, bo to zaszkodziłoby im samym oraz wszystkim znajdującym się pod ich wpływem.

Cierpliwość niech ma doskonały uczynek

Nie bądź zbyt skwapliwym w swych staraniach o rzekome dobro zboru. Upewnij się wpierw, czy uczucia Twoje względem tego, co krytykujesz, są dobre, czyste i pełne miłości; upewnij się, czy nie masz nic wspólnego z obmową; upewnij się, że starasz się tylko o taką wolność Kościoła, jaką Pan zalecił, że starasz się tylko o dobro zboru, co się tyczy czasu, miejsca i rodzaju zebrań i starszych; upewnij się także, czy jesteś tak samo dbałym o wolność i przywileje drugich, jak o to, aby Twoje przywileje i zdania nie były gwałcone lub ignorowane.

Rzadko kiedy jest korzystnym mieć w zgromadzeniu tylko jednego przewodniczącego, czyli starszego, przez szereg lat, chyba że inaczej być nie może lub zgromadzenie jest bardzo małe. Niektórzy, co zaczęli tę służbę w zborze z pokorą i z uczuciem, z wyrażeniem swej niegodności tego przywileju i niekompetentności do tej służby, gdy pozostawieni są na tym stanowisku z roku na rok, mogą przez to dojść do gorzkich prób i -doświadczeń, ponieważ z czasem mogą wyrobić w sobie uczucie, że to stanowisko tylko im się należy i że obranie na to kogoś innego byłoby dla nich zniewagą. Takie uczucie o swej wielkości jest, ma się rozumieć, złem. Jednakowoż w Piśmie Świętym mamy przykłady takiego zboczenia ludzi pokornych. Na przykład o Mojżeszu czytamy, że był to najpokorniejszy mąż na ziemi. Bez wątpienia było to powodem, iż Mojżesza wybrał Bóg na wodza dla swego narodu. Przez czterdzieści lat naród izraelski spoglądał ku niemu we wszystkich swoich niebezpieczeństwach i potrzebach, przeto nie powinno nas wcale dziwić, że przy końcu tych czterdziestu lat, ten pokorny mąż stał się zbyt wyniosłym, aby dostąpić przywileju wejścia do ziemi chananejskiej. Mojżesz został pozbawiony tego przywileju, ponieważ był niewystarczająco pokorny – ponieważ, straciwszy pewną miarę pierwotnej swej pokory, uderzył laską skałę na puszcz, mówiąc: „*Ludzie odporni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę*” (4 Mojż. 20:10).

Lekcja dla wszystkich wodzów

Jeśli najpokorniejszy mąż na ziemi, jeden z najwięk-

szych mężów świata, został w taki sposób przewyższony okolicznościami, jakie towarzyszyły jego stanowisku pomiędzy ludem, to czyż mamy się dziwić, że i pomiędzy duchowym Izraelem trafiają się tacy, którzy, choć rozpoczęli swą służbę w pokorze i uniżeniu, z czasem stają się także mniej lub więcej zarozumiali i zaczynają mówić rzeczy, jakich mówić nie powinni, oraz zaczynają mniemać o sobie, że tylko przez nich mogą drudzy otrzymać wodę żywota? Kiedykolwiek wspomnimy przykład Mojżesza, powinniśmy wszyscy, a szczególnie wodzowie, powiedzieć sobie: „Duszo ma, miej się na baczności”. Tylko częste spoglądanie na Pana oraz zrozumienie grożącego niebezpieczeństwa i ustawiczna walka z nim, może utrzymać nas bezpiecznie przy boku naszego Odkupiciela, przy boku Tego, który był cichy i pokornego serca, Onego wielkiego Nauczyciela, „*który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie*” (Hebr. 12:3) i z cichością wydawał swe życie w pełnej miłości służbie, nie szukając własnego dobra lub chwały, lecz uniżył się aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Apostoł, wskazując na to, napomina: „*Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*”. Wywyższenie, wpływ, stanowisko, władza i autorytet w Kościele teraz, sprowadza więcej prób i ofiar oraz więcej niebezpieczeństw. Im wyższe kto zajmuje stanowisko, tym baczniejszym powinien być, bo inaczej potknie się i upadnie.

Niekiedy cierpliwość zgromadzenia bywa wystawiona na poważną próbę przez starszego, który pomimo niektórych dobrych zalet i przymiotów, stara się kierować zgromadzeniem według swych własnych pojęć, ignorując życzenia zboru. Jeśli opozycja do starszego, czyli przewodniczącego, byłaby na zasadzie niemoralności, albo na podstawie fałszywych nauk odnośnie fundamentalnych prawd wyłożonych w Słowie Bożym, na przykład odnośnie okupu, zaradcze kroki powinny być podjęte natychmiast, ponieważ w tych sprawach zgromadzenie jest odpowiedzialne przed Bogiem i przed ludźmi. Rozprężenie pod tym względem nie powinno być tolerowane ani na chwilę; zgromadzenie powinno w takim wypadku postąpić stanowczo. Gdy jednak pod względem doktryn, a przynajmniej odnośnie fundamentalnych prawd, przewodniczący jest wierny Bogu i Jego Słowu, a ponadto, gdy jego prowadzenie się jest bez zarzutu, a nieporozumienie polega tylko na jego nieustępliwości względem rodzaju, czasu i miejsca zebrań według woli zgromadzenia, to dla zachowania spokoju, najważniejszą rzeczą byłoby pozostawić takiego starszego, aż termin jego służby skończy się.

Przy następnych jednak wyborach zgromadzenie, bez mówienia czegokolwiek niemilego, zobowiązane jest wobec Boga, wobec samego siebie i wobec Prawdy, nie obrać takiego na tak wysokie stanowisko. To nie ma znaczyć, że taki brat powinien być pozbawiony wszelkiego przodownictwa, ale że te szczególne zebra-



nia, które on po swojemu chciał prowadzić i rodzaj tych zebrań powinien być wyraźnie określony i obranie go powinno być z odpowiednim zastrzeżeniem, aby na przyszłość nie było żadnych nieporozumień. Zgromadzenie powinno się też obejrzeć za innymi, mającymi niektóre kwalifikacje do służby, z tą nadzieją, że Pan, który całą sytuację ma na oku, może przygotować innego na wypełnienie powstałej luki.

Bądźcie uprzejmi

Jeżeli takie uprzejme i grzeczne napomnienie brata nie uległo go jeszcze z jego zarozumiałości i samowoli, i nie nauczyło go służyć zborowi według pragnień tegoż, to byłoby rzeczą mądrą pozbawić takiego wszelkiego przodownictwa na pewien czas. Nic jednak nie należy czynić z kłótności lub dla próżnej chwały. Niechaj żadne szorstkie słowa nie będą wymawiane. Raczej, pamiętając na jego poprzednią służbę, należy takiego brata odpowiednio cenić. Nie należy się wszakże obawiać, że bez ludzkiego przodownika cała sprawa zostanie rozbita. Oceniając każdego brata i służę w Panu, odpowiednio do jego pracy i charakteru, powinniśmy jednak zawsze pamiętać, że sam Pan jest naszym Pasterzem, Biskupem i naszym Wodzem, a myśmy Jego owcami. Jeżeli zgromadzenie czuje się zależnym od pewnej osoby (lub grupy), co do duchowego pokarmu, orzeźwienia i swego budowania się w wierze, to dowodzi, że jest w tym coś złego i im prędzej w takiej sytuacji sprawy dojdą do rozstrzygnięcia, tym lepiej dla członków danego zgromadzenia. Ci, co już mają dobre zapoczątkowanie w Prawdzie, mogą budować jedni drugich w najświętszej wierze, zachęcając się wzajemnie przez różnego rodzaju beriańskie badania Pisma Świętego i tym sposobem mogą niekiedy czynić lepszy postęp, aniżeli przez pozwalanie starszemu, by ten panował nad dziedzictwem Bożym i rządził zborom w przeciwieństwie do życzenia większości.

Kładziemy nacisk na słowo większość, ponieważ często się zdarza, iż mniejszość usiłuje rządzić. Myślą naszą jest, że wszyscy powinni mieć tyle względu na odmienne upodobania współbraci i tyle powinni posiadać sympatii oraz chęci do współdziałania, że większość powinna być gotowa uczynić pewne ustępstwa na korzyść mniejszości, a nawet na korzyść jednostek. Inaczej mówiąc, większość nie powinna być samolubną i myśleć, że ponieważ większość stanowi autorytet, przeto należy zawsze stosować tę władzę, ignorując braci mających nieco odmienny pogląd. Spójnia serc znaczy, że każdy i wszyscy będą ignorować niektóre ze swych osobistych pragnień i upodobań w sprawach, gdzie nie chodzi o zasady Słowa Bożego.

Umiłowani w Panu! Nie potrzebujemy Was chyba zapewniać, że każde słowo powyższego artykułu było napisane w duchu braterskiej miłości i z pragnieniem budowania ludu Pańskiego, a nie z jakiegokolwiek oso-

bistego rozjątrzenia lub innych złych pobudek. Pragniemy jedynie Waszego dobra. Będąc w styczności z całą rolą Pańską wiemy, jakie próby i przesiewania są w toku, więc wyciągamy naszą dłoń nie w celu szkodenia, lecz dopomożenia drugim. Rozważcie te rzeczy i zauważcie także dalsze nasze myśli w tym względzie podane w VI Tomie „Wykładów Pisma Świętego”.

Wracając do naszego przewodniego tekstu, chcemy jeszcze powiedzieć, iż już sama myśl, że znajdujemy się w obecności Onego wielkiego Rafinatora, że On ma nadzór nad ognistymi próbami, przez jakie musi przejść cały dom Lewiego (dom wiary), powinna otrzeźwić i wzmocnić nas, tudzież pobudzić do tym większej czujności. Znajdujemy się pod Jego dozorem. Myślą tego jest, iż jesteśmy teraz poddawani ostatecznej próbie i ci, którzy przez obecne doświadczenia zostaną oczyszczeni z pychy, ambicji i samolubstwa, i dowiodą, że są pokornego serca, zostaną przyjęci do Królestwa. Tam, ci pokorni zostaną wywyższeni do chwały, czci i nieśmiertelności. Czy chcemy czekać na to? Czy nie zdobędziemy się na to, aby się teraz upokorzyć? Czyż nie jest to naszym szczerym pragnieniem? Czy chcemy złączyć nasze serca i umysły w modlitwach i staraniach, aby to dzieło uniżenia wzmagało się w naszych sercach, by tym sposobem duch pokory mógł rozlewać się na całe zgromadzenie, od najniższego aż do najprzedniejszego z jego sług?

Dar w sprawiedliwości

Określenie naszego tekstu: „*I będę ofiarować Panu dar w sprawiedliwości*”, może być rozumiane dwojako i obie myśli są właściwe. (1) Możemy rozumieć, że to oznacza dobre, właściwe i przyjemne dary, czyli ofiary; albo (2) można też rozumieć, że jest tu mowa o ofiarach składanych na zadośćuczynienie sprawiedliwości, w takim samym znaczeniu, jak ofiary izraelskie w Dniu Pojednania były ofiarami w sprawiedliwości, czyli na dokonanie sprawiedliwości, czyli na zgładzenie grzechów.

Obie myśli są prawdziwe: stawiliśmy ciała nasze ofiarą żywą, a Bóg przyjął nas w Chrystusie, lecz z tym zastrzeżeniem, że zostaniemy przypodobani obrazowi tego Syna miłego, że pod Jego kierownictwem, opieką i łaską wyrobimy w sobie charakter podobny do Chrystusowego. Jeżeli teraz nie osiągniemy tego, jeżeli pycha, ambicja lub jaka inna rzecz wstrzyma nas od rozwinięcia w sobie podobieństwa Pańskiego, ofiara nasza nie będzie przyjemną i udziału w najwyższej chwale nie otrzymamy. Z drugiej strony poznaliśmy także, iż Kościół dopełnia ucisków Chrystusowych; że jako Ciało Chrystusowe, które Głowa wie dzie na ofiarę, byliśmy przedstawieni w figuralnych ofiarach Dnia Pojednania, w koźle Pańskim. Ofiara dokonana przez naszego Pana, z której dostąpiliśmy części i przez którą On usprawiedliwi świat, ostatecznie zapewni wieczną sprawiedliwość wszystkim, którzy przyjdą do



harmonii z Nim. Wciąż jeszcze żyjemy w czasie, w którym możemy mieć udział w tej ofierze, ale tylko, gdy „z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy”, a nie inaczej (2 Tym. 2:12; Rzym. 8:17). Przeto usilnym pragnieniem naszym jest, abyśmy mogli być przyjemną ofiarą przedstawioną w figurze i abyśmy tym sposobem mogli się stać członkami Ciała Chrystusowego w chwale i w onym wielkim dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Czy nie zauważyliśmy tedy, wyraźniej aniżeli kiedykolwiek przedtem, że sprawa,

której się poświęciliśmy, jest nader wielkiej wagi? I czy nie oddamy się ze świeżą gorliwością Bogu, aby On przez swoje Słowo i Opatrzność oczyścił nasze serca od wszelkich zmaż i napełnił nas duchem pokory i cichości?

Watch Tower
R-3864 (1906 r.)
„Straż” 1931 str. 52-58